

Podgląd kulturalny

ZNOWU się tak narobiło, że widz kulturalny może dostać oczopląsu szperając w ofercie klubów, teatrów, domów kultury et consortes. W końcu tygodnia można było wybierać pomiędzy muzyką i teatrem Bogusława Schaeffera w PFL, recitalem Andrzeja Rosiewicza (wreszcie nowy program!) i piosenką poetycką w ramach Sceny Amatora, którą prezentowano, tak jak wielkiego showmana w Kawiarni Artystycznej HADES (nobilitacja!). W niedzielny wieczór wystarczyło pójść na Stare Miasto, by mieć wątpliwości czy wybrać koncert GALERII NA PROWINCJI w Trybunale, czy też premierę kabaretu (sic!) w Teatrze Lalki i Aktora.

Nim nastąpią jeszcze trudniejsze czasy i trzeba będzie się dzielić (to już w tym tygodniu) pomiędzy filmowe KONFRONTACJE i Lubelską Wiosnę Teatralną wpadając przy tym, a to na Elektryczne Gitary, a to na wystawy w Studiu Teatru GRUPA CHWILOWA tudzież na spektakl Jana Peszka - rozliczmy się z imprezy trochę

TEATR NN, który można podziwiać za rozległość zainteresowań i za szereg najróżniejszych prób przybliżenia nam postaci znanych (Bruno Schulz) i mniej znanych (pisarze pogranicza) może sobie zarzucić najwyżej jedno. Chyba jednak za



późno spróbował pokazać Lublinowi Hrabala. Krzykliwa moda na Czecha minęła, lektura jego książek nie jest już kosztownością owocu zakazanego, a na dodatek polskie wydawnictwa wcale się ostatnio nie śpieszyły z wydawaniem najnowszych jego dzieł. Z drugiej strony zjawisko Hrabala - zjawisko, bo i pan Bohumil nigdy nie krył zdumienia wobec recepcji jego twórczości w naszym kraju, zupełnie zadziwiającej

fascynacji przeradzającej się w adorację - zostało sprowadzone wreszcie do rozsądnych granic. Została literatura; wciąż wielka, ale okrojona z egzaltacji sezonowych wielbicieli.

Zakładając z góry, że sam Mistrz ze względu na wiek (w przyszłym roku skończy a mam wielką nadzieję, że dożyje - 80 lat) nie przyjedzie do Lublina, sesji hrabalowskiej lepiej niż zrobił to Teatr NN nie można było zorganizować. Przede wszystkim cała

stanowiła szlachetną otoczkę dla spektaklu, który stał się w niecały miesiąc po premierze wydarzeniem. Mowa oczywiście o „Zbyt głośnej samotności” według chyba najwybitniejszej książki Hrabala, a interpretowanej przez Henryka Sobiecharta (w reżyserii szefa NN - Tomasza Pietrasiewicza). Kolejnym dobrym posunięciem było sprowadzenie na spotkanie autorskie trzech najwybitniejszych tłumaczy Hrabala na polski.

Każde z nich poszerzało wiedzę o twórczości autora „Takiej pięknej żaloby” czy „Skarbów świata całego” chociaż różny był ich ciężar gatunkowy. Wreszcie sprowadzono z niemałym trudem (z Instytutu Kultury Czeskiej) cztery najwybitniejsze filmy powstałe na podstawie prozy Hrabala głównie w reżyserii najlepszego jej interpretatora - Jriego Menzla.

W MOIM ukochanym filmie „Post-rzyżyny” (w sobotę oglądałem je nie bez wzruszenia po raz ósmy w życiu!) jest taka scena, gdy pani Francinowa (niezapomniana rola Magdy Vasyarovej - dziś pani ambasador Czech w Austrii) wypija jednym pociągnięciem kufel piwa z browaru zarządzanego przez swego męża. Zawsze, gdy to widzę budzi się we mnie niemożliwy do okiełznania apetyt na taki sam kufel dużego z pianką. Czyż nie było więc kapitalnym pomysłem poprowadzenie uczestników sesji zaraz po skończeniu projekcji tego filmu na wycieczkę do lubelskiego browaru przy ul. Bernardyńskiej? Gospodarze z Zakładów Piwowarskich S.A. wspaniale stanęli na wysokości zadania oprowadzając po zakamarkach browaru, zapoznając z produkcją i częstując „Perłą chmielową” z obfitą pianką.

Andrzej Molik